

IGRZYSKO PEGASUSA

Rok 2022 rozpoczął się pod znakiem Pegasus, jednego z najbardziej zaawansowanych technologicznie systemów podsłuchowych na świecie. Dojrzewająca właśnie afera – współ z problemami ekonomicznymi, zwiększającym się chaosem i wojną między frakcjami w obozie rządzącym – może pogrzebać prawicę na długie lata.

W 1997 roku Zbigniew Siemiątkowski, ówczesny minister-koordynator służb specjalnych w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, ujawnił, że w latach dziewięćdziesiątych w Urzędzie Ochrony Państwa funkcjonował zespół kierowany przez pułkownika Jana Lesiaka, którego oficjalnym zadaniem było „przewidywanie możliwych konfiguracji politycznych mogących stworzyć rząd”, a tak naprawdę inwigilacja opozycyjnych partii politycznych.

■ POGROMCA KOMUNIZMU

Lesiak był doświadczonym esbekiem, któremu w drugiej połowie lat siedemdziesiątych powierzono inwigilację Jacka Kuronia. Przy okazji – niejako „w pakiecie” – śledził Jarosława Kaczyńskiego, wtedy mało znanego współpracownika Komitetu Obrony Robotników. W latach dziewięćdziesiątych Lesiak widział zagrożenie dla rodzącego się nowego porządku przede wszystkim w Konfederacji Polski Niepodległej, partii Leszka Moczulskiego, wtedy silnej i głośnej. Jego zespół zajmował się również prawicową drobnicą w rodzaju Ruchu dla Rzeczypospolitej, Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej, Porozumienia Centrum, a także partiami lewicowymi – Polską Unią Socjaldemokratyczną i PPS, ale nie one były ważne. We wrześniu 2006 ujawniona przez Siemiątkowskiego sprawa trafiła do sądu,

który wprowadzie z powodu przedawnienia postępowanie umorzył, ale orzekł, że Lesiak złamał prawo.

Choć głównym przedmiotem zainteresowania pułkownika Lesiaka była KPN, to Jarosławowi Kaczyńskiemu udało się zawłaszczyć legendę głośnej wówczas i kompromitującej dla UOP sprawy. Wmówił sporej części Polaków, że to on i jego Porozumienie Centrum było w pierwszych latach III RP prześladowane i niszczone, sugerując przy okazji, że „lewica laicka” i Lech Wałęsa działali w tej sprawie ramię w ramię z komunistami. Kaczyński wielokrotnie powtarzał to w wywiadach, na wiecach wyborczych i podczas partyjnych spotkań, tworząc wizję patologicznego wpływu służb specjalnych na scenę polityczną i budując swój obraz bezkompromisowego pogromcy postkomunizmu i niestrudzonego bojownika o uczciwość i przejrzystość życia publicznego. Przejęcie tej legendy pozwoliło mu też zaszczepić u wielu Polaków przekonanie, że III RP jest w prostej linii kontynuatorką Peerelu, a on sam największym z wielkich konspiratorów, kontynuatorem tradycji Armii Krajowej. To ubierało jego dążenie do władzy w szaty szlachetnej walki o wolność i ostateczne zerwanie z peerelowskim dziedzictwem. Przy okazji przykrywało też kompromitujące informacje o współpracy z postkomunistycznym biznesem (spółka Telegraf).

Książkę wydaną w 2016 roku, a więc tuż po podwójnym zwycięstwie wyborczym PiS, prezes partii zatytułował *Porozumienie przeciw monowładzy*. Teraz okazuje się, że Kaczyński buduje własną „monowładzę” przy pomocy Pegasusa, instrumentu, o jakim pułkownik Lesiak i jego dawni mocodawcy mogli najwyżej marzyć. Afera podsłuchowa unieważnia dotychczasową narrację Jarosława Kaczyńskiego i środowiska prawicy. „Moralną przewagę”, na której prezes PC, a później PiS zbudował swoją polityczną pozycję. Marzenie Jarosława Kaczyńskiego, by zostać „emerytowanym zbawcą narodu”, obróci się w perzynę.

■ KIEŁBASA I SMALEC NAJWAŻNIEJSZE

Nie jestem aż tak naiwny, by sądzić, że moralna degrengolada obozu władzy, której afery Pegasusa nie jest przecież jedynym dowodem, wyrzuci najważniejszych funkcjonariuszy rządzącej prawicy poza nawias polskiej polityki. Choć powinna. Ale historia dostarcza aż nadto dowodów, że to nie zasady moralne decydują. Autorytet Józefa Piłsudskiego nie ucierpiał – przeciwnie, został wzmocniony – po zdeptaniu w zamachu majowym rodzącej się demokracji. Ekipę bierutowską zmiotły z powierzchni wcale nie rewelacje o prześladowaniu AK-owców, ale podniesienie norm dla robotników zatrudnionych w przemyśle metalowym. Gomułce nie zaszkodziły, wręcz przeciwnie, ani napaść na domagającą się wolności Czechosłowację, ani antyżydowska kampania z 1968 roku. Gierek i Jaruzelski trwaliby na swoich stanowiskach, gdyby potrafili wyprodukować dość kiełbasy, smalcu i boczków. Ale my, Polacy, lubimy udawać, że kiełbasa i boczek to rzeczy drugorzędne, bo tak naprawdę o tym, w którym



Rok 2022 zostanie zapamiętany w polskiej polityce jako igrzyska, których warunki dyktował mityczny Pegaz. Na fotografii rzeźba na poznańskiej Operze, fot. Radomił Binek, Wikimedia CC BY-SA 3.0

miejsku stawiamy wyborczy krzyżyk, decyduje moralny zew. A właśnie teraz Pegasus dostarcza wyborcom takiego pretekstu do okazania etycznej wrażliwości.

W przeprowadzonym przez Ipsos w ostatnich dniach grudnia 2021 roku sondaży dla OKO.press 75 procent Polaków uznało

podsluchiwanie opozycji za oburzające. To oznacza, że podsluchiwanie, czytanie korespondencji i podglądanie przeciwników politycznych – również podczas spowiedzi, a zapewne i w łóżku – jest nie w smak także znacznej części wyborców PiS. Takie działania za niedopuszczalne uznało 39 procent wyborców tej partii. Sprawa Pegasusa może więc być dla części osób dotąd głosujących na PiS wygodnym – bo dającym moralny komfort – pretekstem do porzucenia swoich ulubieńców i oddania głosów na inną partię, a przynajmniej do absencji w najbliższych wyborach. Oczywiście dotyczy to tylko części wyborców, ale nawet oni mogą wystarczyć do odsunięcia coraz mniej Zjednoczonej Prawicy od władzy. Przyznanie się do błędów nie jest polską specjalnością, ale jest znacznie łatwiejsze, gdy ma etyczną podbudowę.

■ PODSŁUCHOWA RECYDYWA

Jarosław Kaczyński, który przy każdej okazji mówi o patologii postkomunizmu i krytykuje ingerencję służb specjalnych w życie polityczne, przejął zadziwiająco dużo postkomunistycznych, czy wręcz komunistycznych metod działania. W biurze przy Nowogrodzkiej zebrał, z czym zresztą nie bardzo się krył, teczki wielu swoich współpracowników. Podobno niewiele w nich pochwał, za to dużo donosów, haków i haczyków. Chętnie też korzysta z usług ludzi skompromitowanych w poprzednim systemie, czego niejedynym przykładem jest były komunistyczny prokurator, a obecnie sędzia Trybunału Konstytucyjnego Stanisław Piotrowicz, bo to gwarantuje ich bezwzględne posłuszeństwo.

„Naczelnik” nie stroni też od podsłuchów, czego dowiodły wydarzenia z 2007 roku, okresu pierwszych rządów Prawa i Sprawiedliwości. Maciej Wąsik, pełniący wówczas funkcję zastępcy szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego, kazał zamontować w swoim gabinecie specjalistyczny sprzęt do podsłuchu w czasie rzeczywistym. I korzystał z niego bardzo często, bo aż sześć tysięcy razy. Z niezdrowej ciekawości? Raczej z ciekawości patologicznej. Wiceszef CBA uzyskanych w ten sposób informacji nie zapisywał oczywiście w swoim sztabuchu, a w każdym

razie nie tylko. Jego przełożonym był wtedy, tak samo jak dzisiaj, Mariusz Kamiński, jeden z najbliższych współpracowników Kaczyńskiego. Nie można więc wykluczyć, że prezes PiS wiedział nie tylko o podsłuchach, ale także o tym, że są one wykorzystywane w walce politycznej. I choć nigdy mu tego nie udowodniono, to trudno uwierzyć, że nie autoryzował tych działań. Tym bardziej że jako szef rządu nadzorował działalność służb specjalnych, w tym CBA.

W marcu 2015 roku Kamiński i Wąsik zostali skazani przez sąd I instancji na trzy lata więzienia, ale zaraz po wyborczym zwycięstwie PiS prezydent Andrzej Duda ich ułaskawił. Jak wynika z opublikowanej niedawno analizy, Duda jest najrzadziej korzystającym z prawa łaski prezydentem III RP, ale akurat w tej sprawie bardzo się spieszył. Wbrew opiniiom wielu konstytucjonalistów wydał akty łaski w sprawie Kamińskiego i Wąsika jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku, akurat w dniu zaprzysiężenia rządu Beaty Szydło. Z serdeczności lub partyjno-koleżeńskie solidarności? Być może, ale ważniejsze jest to, że obaj byli instalującej się właśnie władzy pilnie potrzebni.

■ TERRORYŚCI I MAFIOSI...

Trudno też uwierzyć, że zakup Pegasusa odbył się za plecami prezesa PiS. Zwłaszcza że jak ustalili dziennikarze TVN, decyzja w tej sprawie zapadła podczas budapesztańskiego spotkania Beaty Szydło z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu, którego do zawarcia kontraktu przekonywał mający dobre kontakty z Kaczyńskim Viktor Orbán. Beata Szydło wszystkie najważniejsze decyzje konsultowała, żeby nie powiedzieć ustalała z „naczelnikiem”, a transakcji dokonali zaufani ludzie Kaczyńskiego.

Jakie były prawdziwe intencje zakupu przez prawicowy rząd jednego z najnowocześniejszych systemów podsłuchowych na świecie? Jego producent deklaruje, że Pegasus jest przeznaczony do walki z najgroźniejszymi przestępstwami, przede wszystkim z terroryzmem i mafiami. Czy w ostatnich latach Polska była lub mogła być celem profesjonalnie zorganizowanych grup terrorystycznych? Nie było na ten temat żadnych

doniesień, choć oczywiście nie musiało być, bo służby specjalne nieczęsto ujawniają takie informacje. Ale czasem lubią się sukcesami pochwalić. Dziś mogłyby to zrobić choćby na tajnym posiedzeniu Biura Bezpieczeństwa Narodowego lub sejmowej Komisji ds. służb specjalnych, przedstawiając wiarygodne dowody i przecinając spekulacje. Nie robią tego.

W zagrożenie terrorystyczne, które skłoniło rząd Zjednoczonej Prawicy do kupna Pegasusa, trudno uwierzyć także dlatego, że polityka zagraniczna PiS-u – przede wszystkim dążenie do dezintegracji Unii Europejskiej – jest na rękę islamskim ugrupowaniom wykorzystujących terrorizm do swoich politycznych celów. Na siłę można by ewentualnie uznać, że taka polityka przeszkadza sięgającym po terrorizm skrajnym ugrupowaniom lewicowym. Tyle że od lat osiemdziesiątych nie stanowią one w Europie poważnego zagrożenia.

■ DZIŚ PRAWDZIWYCH MAFII JUŻ NIE MA...

Zastanawiające jest także, dlaczego system trafił do CBA, które walką z terroryzmem się nie zajmuje. Kupno Pegasusa akurat dla tej formacji pogłębia podejrzenia, że najważniejszym celem transakcji było podsłuchiwanie opozycji, bo Centralne Biuro Antykorupcyjne zostało stworzone przez PiS i politycy tego ugrupowania tylko tę służbę darzą zaufaniem.

To prawda, CBA zajmuje się walką z przestępczością mafijną. Mafie w Polsce bez wątpienia działają, choć podobno – wielokrotnie zapewniał o tym premier – mafia VAT-owska została rozbita w pył jeszcze przed kupnem Pegasusa. Wypada też zauważyć, że polskie mafie w porównaniu na przykład do włoskich lub karteli działających w Ameryce Południowej i USA to zaledwie przedsionek przedszkola. Gdyby Pegasus kupiono, jak twierdzą liderzy PiS, do walki z terrorystami i mafiosami, to beneficjentem transakcji powinna być Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, bo to w jej zadania wpisana jest walka z terroryzmem i przestępczością ekonomiczną. Jak na razie jednak władza nie przedstawiła ani jednego dowodu, że dzięki Pegasusowi udało się rozbić jakąś mafię czy aresztować choćby jednego przestępcę.

Nie ma więc nawet cienia dowodu, że Pegasus został kupiony dla celów, do których został stworzony. Bo nie są takim dowodem słowa Jarosława Kaczyńskiego czy Andrzeja Zybortowicza, doradcy prezydenta Dudy, że inwigilacja senatora Krzysztofa Brejzy, szefa sztabu wyborczego PO w 2019 roku, była spowodowana podejrzeniami o jego udział w „aferze inowrocławskiej”. Po pierwsze, tę lokalną aferę wywołała kandydująca w wyborach samorządowych z list PiS pracownica Urzędu Miejskiego w Inowrocławiu – prezydentem tego miasta jest ojciec senatora Brejzy – a po drugie kobieta jest oskarżana o kradzież 300 tysięcy złotych. W skali państwa to grosze. Ten argument polityków prawicy jest więc równie komiczny, jak twierdzenie, że wprowadzenie „lex TVN” miało na celu zapobieżenie wejściu na polski rynek mediów mafii narkotykowej.

■ NIEZDROWA FASCYNACJA

Na prawicy od lat daje się zaobserwować niezdrową fascynację podsłuchami, śledzeniem, inwigilacją. Wąsik to tylko jeden z przykładów. Drugim jest historia obecnego ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego opisana przed laty przez tygodnik „Polityka”. Student Zbigniew Ziobro potajemnie nagrywał kolegów z akademika, aby udowodnić im handel narkotykami. Kolejny przykład to Antoni Macierewicz, który po objęciu funkcji ministra obrony narodowej kazał – co ujawnił Onetowi w grudniu 2021 roku generał Mieczysław Gocuł – podsłuchiwać Szefa Sztabu Generalnego, gdy ten prowadził negocjacje z zachodnimi partnerami przed warszawskim szczytem NATO. Następny, opisana w naszej książce *Delfin*. *Mateusz Morawiecki* (autorstwa Piotra i Jakuba Gajdzińskich – **przyp. red.**) specjalna grupa powołana w Banku Zachodnim WBK przez jego ówczesnego prezesa (właśnie Morawieckiego), której zadaniem było lokalizowanie telefonów komórkowych najważniejszych menedżerów banku (choć nie tylko), aby wiedzieć, kto z kim i gdzie się spotyka.

Takich przykładów było dużo więcej. W 2017 roku „Gazeta Wyborcza” opublikowała policyjne nagrania, z których wynikało, że specjalna grupa funkcjonariuszy

inwigilowała Ryszarda Petru, wówczas szefa Nowoczesnej, oraz dwóch działaczy stowarzyszenia Obywatele RP. W tym samym czasie w ramach akcji „Rekonosans” policjanci obserwowali „grupy młodzieży związanej z opozycją”, a także publiczne spotkanie byłego lidera Perfectu Zbigniewa Hołdysa. Zapewne wyjdzie na jaw takich spraw jeszcze więcej. Wynika to z już dostępnych danych: w Polsce dynamicznie zwiększa się liczba podsłuchiwanym osób – w 2020 wzrosła według oficjalnych danych o 12 procent w stosunku do roku poprzedniego. Jest to tym dziwniejsze, że co prawda za rządów prawicy liczba przestępstw rośnie, ale tych najważniejszych, przeciwko życiu i zdrowiu, jest mniej. A to właśnie w takich sprawach, a nie włamań bądź bójek, korzysta się z podsłuchów. Być może konsylium wybitnych profesorów psychiatrii umiałoby odpowiedzieć na pytanie, skąd wśród prawicowych polityków bierze się fascynacja inwigilacją społeczeństwa i chęć rozciągania nad nami totalnej kontroli. Czy to tylko strach przed wyimaginowanymi spiskami, czy coś więcej?

■ PEGASUS WYGRYWA WYBORY?

Pegasus jest dziś „gorącym kartoflem”, od którego wszyscy się odzegnąją (Ziobro: *Według mojej wiedzy służby nie stosują technik operacyjnych, które nie byłyby zatwierdzone prawnie*; Morawiecki: *Odsyłam do służb*), bo udział w aferze podsłuchowej może być pocałunkiem politycznej śmierci. Co więcej, grozi poważnymi konsekwencjami karnymi. Wielu prawników, w tym rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek, jest zdania, że używanie Pegasusu jest w Polsce niezgodne z prawem. Jeśli tak, to tłumaczenie, że inwigilacja odbywała się za zgodą sądów, traci na znaczeniu.

Można być pewnym, że wiedzę o wykorzystywaniu izraelskiego systemu do podsłuchiwania opozycji mieli wszyscy najważniejsi funkcjonariusze obozu władzy. Nie tylko Kamiński, Wąsik i Ziobro, także Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki. Musieli o wykorzystywaniu Pegasusu wiedzieć co najmniej od połowy 2019 roku, bo zdobyte przy jego pomocy informacje były bez wątpienia wykorzystywane w kampanii wyborczej do

parlamentu. To wówczas bardzo intensywnie, czego dowiedli specjaliści z kanadyjskiego Citizen Lab – a na początku stycznia 2022 potwierdziło śledztwo Amnesty International – podsłuchiowano Krzysztofa Brejzę. Trudno przypuszczać, aby zaangażowani w kampanię wyborczą liderzy PiS, w tym premier, nie wiedzieli, a przynajmniej nie domyślali się, że współpracownicy ich sztabu wyborczego dysponują wewnętrznymi informacjami sztabu Platformy. Oczywiście na razie to tylko spekulacje. Być może Brejza był podsłuchiwany wyłącznie dlatego, że jacyś szeregowi funkcjonariusze CBA, bez wiedzy swoich przełożonych, byli ciekawi, o czym szef sztabu wyborczego PO rozmawia z żoną i czy aby na pewno zdrowo się odżywia. Nie można tego wykluczyć, ale brzmi to absurdalnie.

Należy też bardzo poważnie założyć, że Pegasus został wykorzystany również w kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2020 roku, których losy ważyły się do ostatniej chwili, a Andrzej Duda wygrał z Rafałem Trzaskowskim niespełna pół milionem głosów. Czy w takiej sytuacji działacze PiS – z ujawnionych maili Dworczyka wynika, że pod koniec kampanii część funkcjonariuszy partii wpadła wręcz w panikę – oparliby się zastosowaniu instrumentu, który już raz (?) okazał się skuteczny? Strata urzędu prezydenta, po wcześniejszej stracie Senatu, byłaby dla Prawa i Sprawiedliwości bardzo dotkliwa, a dla planów Kaczyńskiego wręcz zabójcza. Bo jeśli prezes PiS nie ceni Andrzeja Dudy, a nawet – jak donosiły media – rozważał wysunięcie innego kandydata, to z pewnością wolał mieć w Pałacu Prezydenckim własnego nominata niż wiceprzewodniczącą PO. Trzeba też pamiętać, że już po kupnie izraelskiego systemu w Polsce odbyły się wybory samorządowe oraz do Parlamentu Europejskiego. Zasadne wydaje się więc pytanie, czy jeśli użycie Pegasusu w którejś z tych elekcji zostanie udowodnione, to wyborów nie należy unieważnić?

■ SPOSÓB NA DISCYPLINOWANIE Z WOJNĄ WTLE

W momencie pisania tego tekstu Citizen Lab zidentyfikował podsłuchy w telefonach trzech osób – poza Krzysztofem Brejzą

u adwokata Romana Giertycha oraz prokurator Ewy Wrzosek. Cała trójka nie należy do entuzjastów rządów prawicy. Giertych prowadził sprawy Donalda Tuska i innych działaczy PO, zajmował się aferą „dwóch wież” Kaczyńskiego i próbą przejścia przez ludzi związanych z PiS bankowego biznesu Leszka Czarneckiego. Ewa Wrzosek rozpoczęła śledztwo w sprawie wyborów kopertowych i choć w ciągu zaledwie kilku godzin zostało jej ono odebrane, to mocno zaalazła za skórę Zbigniewowi Ziobrze, a i później wielokrotnie ministra krytykowała. Dla prokuratorów stała się symbolem prawniczego kręgosłupa i niezależności. Obnażyła intencje władzy, publicznie zadając prokuratorowi generalnemu pytanie: *Jeżeli jestem podejrzewana o jakiegokolwiek przestępstwo, to dlaczego wciąż pracuję jako prokurator?*

Wrzosek, Brejza, Giertych. Trzy osoby. Trudno przypuszczać, że Pegasus, za który zapłacono 25 milionów złotych, wykorzystano w latach 2017–2021 do inwigilacji zaledwie trzech osób. I to nawet znając porażającą rozrzutność tej władzy. Lista jest więc najpewniej znacznie dłuższa i nie ogranicza się tylko do polityków opozycji. Można założyć, że są na niej również dziennikarze i aktywiści. A także – i to wcale nie na szarym końcu – politycy obozu rządzącego. Znając mechanizmy, którymi kierują się autorytarne reżimy, na celownika Kamińskiego, Wąsika oraz ich protektorów musieli być także ludzie związani z obozem obecnej władzy. Może nie od razu, ale po wyrzuceniu z rządu Jarosława Gowina – gdy prawica zaczęła mieć kłopoty z utrzymaniem w sejmie większości – na pewno. Być może to dlatego tak szybko i sprawnie w ostatnich miesiącach 2021 roku udawało się Kaczyńskiemu pacyfikować secesjonistów. Znajomość zawartości ich smartfonów, korespondencji głosowej, esemesowej i mailowej oraz ruchu w sieci jest w takich wypadkach bardzo przydatna. Może być argumentem, któremu polityk nie potrafi się oprzeć.

I jeszcze jedna sprawa, być może najważniejsza dla przyszłości. Obóz władzy jest dzisiaj bardzo mocno podzielony, a wojna między frakcjami ma potencjał wojny nuklearnej. Czy w takiej wojnie można się powstrzymać przed pokusą poznania planów wroga i zdo-

bycia „kompromatów”? Bardzo wątpliwe, a właściwie – znając sposób działania tej władzy – niemożliwe. Totalny system inwigilacyjny jest w rękach Mariusza Kamińskiego i Zbigniewa Ziobry. Obaj nie należą do wielbicieli Mateusza Morawieckiego. Trudno więc wykluczyć, że Pegasus hasał również po smartfonach najbliższych współpracowników szefa rządu. Może ujawnienie słynnych już maili ze skrzyńki ministra Dworczyka wcale nie było skutkiem działań hackerów ze Wschodu, tylko efektem kupna izraelskiego systemu inwigilacji oraz próbą skompromitowania Morawieckiego przez „przyjaciół” z rządu? Historia, i to bardzo nieodległa uczy, że najważniejsi politycy są podsłuchiwani właśnie przez „swoich”.

■ PEGASUS WYPŁYNIE

Afera wywołana nielegalnym wykorzystaniem Pegasusa będzie zataczała coraz szersze kręgi. Zbyt wielu jest tym zainteresowanych, i to nie tylko po stronie opozycji. Także dlatego że wiedza o podsłuchach trafia nie tylko do polskich służb specjalnych. Specyfika tego systemu polega na tym, że zdobyte przez Pegasusa informacje najpierw trafiają do właściciela systemu, izraelskiej firmy NSO Group, a dopiero później do jego operatora, czyli w Polsce do Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Byłoby naiwnością sądzić, że „przy okazji” z treścią podsłuchów nie zapoznają się izraelskie służby specjalne.

Wydaje się nieprawdopodobne, aby słynące z profesjonalizmu oraz szczelności – na tym między innymi budują swój autorytet – izraelskie służby ujawniły jakiegokolwiek informacje. Nie zrobią tego w każdym razie oficjalnie. Ale jest wiele innych możliwości, choćby WikiLeaks, kierowana niegdyś przez Juliana Assange’a witryna internetowa, która pozwala anonimowo publikować dokumenty. WikiLeaks zapewnia, a praktyka ostatnich lat to potwierdza, że wykrycie osoby publikującej dokumenty w tej witrynie jest niemożliwe. No i „po drodze” są izraelscy politycy. A warto pamiętać, że obecny polski rząd ma z Izraelem bardzo złe stosunki. Tak złe, że ani my nie mamy swojego ambasadora w Tel Awiwie, ani Izrael swojego w Warszawie, na dodatek w styczniu został odwołany pełno-

mocnik rządu do spraw kontaktów z diasporą żydowską. Izrael – w przeciwieństwie na przykład do Rosji lub Białorusi – nie jest więc szczególnie zainteresowany w utrzymaniu się przy władzy Prawa i Sprawiedliwości. A Binjamin Netanjahu, który zgodził się na sprzedaż Polsce Pegasusa, nie jest już szefem rządu.

Notabene trzeba być naprawdę kompletnie wypranym z wyobraźni, aby kupować taki system w Izraelu i jednocześnie z tymże Izraelem wszczynać wojnę, dając jego służbom specjalnym wgląd w działania własnych. A tak się właśnie stało. Pegasus został przez pisowski rząd kupiony w 2017 roku, a już w lutym następnego roku Zbigniew Ziobro wywołał konflikt w sprawie nowelizacji ustawy o IPN. Rękawicę rzucił człowiek, który sfinansował zakup Pegasusa z pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości.

■ BIAŁY KOŃ OPOZYCJI

I jeszcze jedno, ale nie mniej ważne. Na przełomie roku był szef CBA Paweł Wojtunik poinformował – a potwierdzili to dziennikarze Onetu – że około dwustu funkcjonariuszy CBA oraz ABW złożyło podania o przejście na emeryturę. To spora grupa. Mogą się w niej znaleźć osoby, które – kierowane różną motywacją – zechcą uchylić rąbka tajemnic służb Kamińskiego i Wąsika. W grudniu 2021 roku sekret Służby Ochrony Państwa o słynnym wypadku Beaty Szydło ujawnił „Gazecie Wyborczej” dawny funkcjonariusz BOR, droga jest więc przetarta. A coraz bardziej widoczne gnienie obozu rządzącego i większa niż kiedykolwiek od 2015 roku groźba wyborczej porażki byłyby zjednoczonej Prawicy każe traktować ten scenariusz jako przynajmniej nie nieprawdopodobny. Opozycja czeka więc na „polskiego Snowdena”. Edward Snowden był funkcjonariuszem CIA, który kilka lat temu ujawnił kilkaset tysięcy tajnych i poufnych dokumentów Narodowej Agencji Bezpieczeństwa USA zajmującej się wywiadem elektronicznym.

Pegasus ma szansę stać się wymarzonym „białym koniem” opozycji. Koniem może nie najważniejszym, ale bardzo istotnym. Najważniejszy będzie rzecz jasna stan polskich kont. Bo ile politolodzy, socjologodzy

i dziennikarze nie wyprodukowałyby teorii tłumaczących, skąd się bierze poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości, to fundamentem wyborczych sukcesów tej partii były pieniądze. Kaczyński zawarł ze swoimi zwolennikami prosty i zrozumiały dla wszystkich pakt – pod rządami prawicy będzie wam się żyło lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Do tej pory PiS wywiązywał się ze swojego zobowiązania, wypłacając 500+, trzynaste i czternaste emerytury, fundując antycovidowe tarcze, trzynaste i czternaste pensje dla pracowników wybranych branż. Odbывается się to i odbывается kosztem rosnącego zadłużenia i nakładów na inwestycje, ale na to przeciętny Kowalski nie zwraca uwagi, nie widzi żadnych powiązań między stanem państwowej kasy a własną sytuacją życiową i własnym portfelem. A nawet jeśli widzi i rozumie, to jest mu to serdecznie obojętne.

■ ZŁAMANY PAKT Z SUWERENEM

Sytuacja zmieniła się późną jesienią ubiegłego roku, gdy dynamicznie zaczęła rosnąć inflacja. Imponująco dynamicznie. W 2021 rok weszliśmy z inflacją niewiele przekraczającą 2 procent, a zakończyliśmy na poziomie 8,6 procent. Rok 2022 ma być, według zapowiedzi Adama Glapińskiego, prezesa Narodowego Banku Polskiego, czasem zbijania inflacji, ale niewielu w to wierzy. Marek Belka, były prezes NBP i były premier jest zdania, że niebezpiecznie zbliżamy się do inflacji dwucyfrowej, a warto pamiętać, że ekonomiści przyjmują, że już poziom 10 procent oznacza, że inflacja wyrwała się spod kontroli i jest niezwykle trudna do opanowania.

Szczyt wzrostu cen przewidywany jest na czerwiec 2022 i ma wynieść 8,3 procent, a do grudnia ma spaść do 6,2 procent. Tak prognozuje Glapiński. Nie przywiązywałbym się do tych liczb, ekonomiści mylili się już wielokrotnie, a w minionym roku właściwie niemal zawsze. Zaś kierowany przez Glapińskiego bank w tych mylnych prognozach przodował. Dość powiedzieć, że średnioroczna inflacja w Polsce wyniosła w 2021 roku znacznie ponad 5 procent, a cel inflacyjny NBP wyznaczony był na poziomie 2,5 procent. Ponad dwukrotnie niższym.



Mozaika z przełomu II i III wieku naszej ery, przedstawiająca Bellerofonta na Pegazie, zabijającego Chimerę, Rolin Museum w Autun, Francja, domena publiczna

Dla rządzącego obozu to zła wiadomość. Ale nie jedyna zła, bo ważna jest również struktura inflacji. A z danych wynika, że najbardziej rok do roku wzrosły ceny żywności (o 8,6 procent), energii (o 14,3 procent) oraz paliw (o 32,9 procent), czyli produktów używanych przez wszystkich, także najmniej zarabiających, którzy stanowią bardzo dużą część wyborców prawicy. Ceny tych towarów będą rosły nadal, a Glapiński przewiduje, że w pierwszym półroczu 2022 ceny nośników energii wzrosną o gigantyczne 27 procent! W najmniej zamożny elektorat uderzą także wyższe ceny kredytów wywołane podniesieniem przez Radę Polityki Pieniężnej stóp procentowych. Na dodatek minister finansów zapowiedział na początku stycznia, że w tym roku emeryci nie dostaną czternastej emerytury.

Jeśli uznać, że prawicowa koalicja, choć coraz słabiej, ale jednak gwarantowała

w ostatnich latach swoim wyborcom poprawę poziomu życia, to na przełomie 2021 i 2022 roku to się skończyło. Zwłaszcza gdy weszły w życie przepisy podatkowe tzw. Polskiego Ładu. A przecież ten szeroko reklamowany program miał dać PiS trzecią kadencję. Dzisiaj brzmi on raczej jak marsz żałobny. I choć w najbliższym czasie, nawet kosztem państwowej kasy, rząd poprawi jego założenia, to mleko już się wylało. Propaganda Jacka Kurskiego nie zdoła – nawet jeśli „Wiadomości” zaczną trąbić, że autorem Polskiego Ładu jest Donald Tusk – przekonać elektoratu prawicy, że coraz głośniejsze hulajacę w portfelach wiatr jest efektem działań „ulicy i zagranicy”.

■ IGRZYSKA, JESZCZE WIĘCEJ IGRZYSK

W połowie stycznia ruszyły prace komisji Senatu, która ma rozwikłać sprawę inwigilacji opozycji. Za jej powołaniem głosował

tylko jeden senator PiS, Jan Maria Jackowski, dwóch kolejnych w głosowaniu nie uczestniczyło – co może, ale nie musi coś oznaczać – reszta była przeciw. W Sejmie, gdzie PiS dysponuje kruchą większością, na powołanie komisji wyposażonej w znacznie szersze uprawnienia na razie szans nie ma. Ale to się może zmienić. Gdy w maju 1973 roku Kongres Stanów Zjednoczonych rozpoczął wyświetlanie afery Watergate, krąg zainteresowanych jej wyjaśnieniem też był ograniczony tylko do stojących w opozycji do prezydenta Richarda Nixona Demokratów. Ale z czasem w prace komisji włączało się coraz więcej parlamentarzystów z Partii Republikańskiej. Byłoby dobrze, gdyby podobnie było u nas, bo oznaczałoby to, że również na prawicy są politycy zainteresowani, aby Polska była krajem demokratycznym.

Dla rządzącej koalicji stanowi to śmiertelne niebezpieczeństwo. Nie znaczy to jednak, że prawica jest bezżębna i odda władzę bez walki. Przeciwczyła już podobne scenariusze i jest gotowa sięgnąć po instrumenty, dzięki którym odbudowywała swoje poparcie już nie raz. Z pewnością nie będzie miała oporów, aby zafundować nam kolejne igrzyska. Aresztowania polityków opozycji – 6 rano, kamery TVP, kajdanki – to jeden z wypróbowanych i dotąd skutecznych sposobów. Tym razem może jednak nie wystarczyć i trzeba będzie czegoś więcej niż tylko oskarżeń o korupcję.

Tym czymś może być ogłoszenie referendum w sprawie przynależności Polski do Unii Europejskiej. Dyskusja na ten temat zepchnie w cień wszystkie afery rządzącej koalicji, inflację, idiotyzmy Polskiego Ładu, nepotyzm, chaos, walki frakcyjne w obozie władzy, kłamstwa, nietrafione inwestycje, nieruchomości Morawieckiego, nawet zakaz aborcji. Referendum zmieni dynamikę sceny politycznej. Nawet jeśli pisowska władza referendum przegra – a to prawdopodobne – to i tak na nim zyska. No i na pomoc prawicy mogą ruszyć nieodległe, położone na wschodzie kraje, które są zainteresowane, aby pracowicie budowany nad Wisłą koń trojański wjechał do Brukseli i zaczął po niej hasać z jeszcze większym wigorem. Dla Kremla to najbardziej opłacalny scenariusz, bo jego

lokator na Marine Le Pen i Matteo Salviniego nie ma co liczyć.

■ PEGAZ, BELLEROFONT, CHIMERA I ZEUS

Norman Davis napisał przed laty historię Polski, którą zatytułował – twórczo czerpiąc z Jana Kochanowskiego – *Boże igrzysko*, co oznaczało, że dzieje naszego kraju były zabawką Najwyższego. Ten rok w polskiej polityce zostanie zapamiętany jako igrzyska, w których warunki dyktuje Pegaz.

Mityczny skrzydlaty koń, okiełznany przez herosa Bellerofonta, pomógł mu pokonać Chimere i razem ruszyli na szczyt Olimpu, jednak po drodze Zeus stracił herosa z siodła. Pytanie, czy tym razem – inaczej niż w greckiej mitologii – Pegaz dotrze na szczyt sam, czy Bellerfontowi uda się utrzymać na jego grzbiecie? Bo skrzydlaty rumak choć piękny, wydaje się narowisty.

Piotr Gajdziński

Rekonstrukcja w Çanakkale, Turcja

